Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 81 | **Kraków, Środa dnia 22 Marca 1905 r.** | **Rok XIII.**

Ks. arcyb. Bilczewski do młodzieży.

IV. (Dok.). Drugim ideałem filaretów była cnota. Ona to dopiero daje człowiekowi rzetelną wartość i uzdalnia nas, abyśmy dobrze użyli tego, czegośmy się nauczyli.

Niepodobna mi, choćby pobieżnie omówić wszystkich cnót, jakiemi student jaśnieć powinien. Dotknę choć kilku. W pierwszym rzędzie choć słów kilka o wartości cnoty czystości i o szkodzie, jaką duszy wyrządza rozpusta.

Głęboka wiara i czystość obyczajów, to jakby dwa skrzydła, na których dusza wznosić się zdolna do wyżyn poświęcenia. Odbierz je młodzieńcowi, a będzie bez nich jak ptak, któremu wyłupiono oczy i podcięto lotki. Już on nie wzleci w czyste regjony niebieskie, ale będzie się włóczył całe życie po ziemi. Silny charakter to zawsze człowiek pracowity, umartwiony i czysty. Przeciwnie nieczystość, to największy wróg jednostki i całego społeczeństwa. Wyniszcza ona organizm, wygryza nieraz ciało aż do kości, osłabia umysł, przytępia pamięć, rozkłada wolę, deprawuje sumienie tak, że człowiek, hołdujący rozpuście, zatraca w końcu różnicę między dobrem a złem i za młóto wieprzów sprzeda honor, rodzinę, dobro publiczne.

Jeśli wam tedy, ukochani moi, drogie jest wasze szczęście na ziemi, bo uczciwie przeżyta młodość, to wielki kapitał rezerwowy na całe życie; jeśli wam droga wasza ojczyzna, jeśli wam drogie zbawienie duszy — chowajcie czystość duszy i ciała! Ale tem samem musicie się wystrzegać wszystkiego, co czystość naraża na zgubę.

A więc, młodzieży droga, uważaj najpierw na to, co czytasz! Brodziński zauważył słusznie, że u ludzi, którzy bez wyboru i za wiele czytają, umysł robi się jak dom zajezdny, w którym panuje wieczny chaos i zgiełk. Dzisiaj książek i pism tak wiele, że nie wolno czytać nawet dobrych, tylko najlepsze. A prawdziwie dobrą jest książka, która daje wielkie myśli, szlachetny spokój, ochotę do życia, siłę do poświęcenia. Dobrą książkę odkłada się po przeczytaniu słowy: to piękne, to wzniosłe! Nigdy nie zapomnę uwagi jednego z profesorów, który po przeczytaniu z nami w klasie arcydzieła naszej literatury, powiedział: »prawda, ukochani moi, że każdy z was czuje się uszlachetnionym i że żaden nie byłby zdolny do nędznego czynu«! Z duszy nas wszystkich wyjął tę uwagę.

Nie bierzcie tedy nigdy do ręki książki złej! Niech głowy wasze nie będą, jak kosz na papier, w który wszystko można wrzucać! Nie czytajcie pism, rozdawanych przez uprawiaczy i wyzyskiwaczy skandalu, przez oszczerców z profesji, przez ludzi, którzy chcą was oderwać od nauki, podkopać zaufanie do przełożonych. Wymiatajcie takie pisma z pomiędzy siebie, choćby wam obiecywały promieniem oświecić drogę życia, bo są to w rzeczywistości błędne ogniki, które was ostatecznie wywiodą na bezdroża, wykoleją, życie wam złamią.

Nie uczęszczajcie też, ukochani moi, na liche widowiska teatralne. Nie jestem ja przeciwnikiem teatru, byle naprawdę był szkołą dobrego smaku, byle uszlachetniał, a nie kusił się dźwigać etyki społecznej roztaczaniem na scenie wszelakiego rodzaju brudów, bo mi to wygląda tak samo, jak kiedy człowieka, który upadł w błoto, chce ktoś obmyć błotem. Ze złej sztuki teatralnej, podobnie jak z szynku, droga wiedzie najczęściej do domu nierządu.

Silnymi, prawie niezwyciężonymi, są tylko narody czyste, wstrzemięźliwe.

Platon uważał za potrzebną ustawę, którąby chłopcom do 18 go roku wzbraniała używania wina, aby alkoholem nie podsycać i nie powiększać niebezpiecznego ognia młodości, który i tak w ich krwi już się pali. Dziś lekarze orzekają jednogłośnie, że podobnie jak rozpusta tak i alkohol niszczy system nerwowy, psuje krew, wstrzymuje proces trawienia, osłabia myślenie, wiedzie nieraz do zbrodni, do domu obłąkanych. A więc precz z alkoholem!

Precz także z kartami! Wiemci ja, że gra w karty może być zabawą niewinną, ale wiem też, że łatwo przeradza się w namiętność, która, gdy opanuje duszę, splugawia myślenie i zniepráwia wolę, zabija wszelkie szlachetne uczucia. Karciarz kradnie sobie i drugim zdrowie, obdziera często swoją lub obcą rodzinę z pieniędzy, ze szczęścia, marnuje nocami czas tak, że we dnie niema ani sił ani ochoty do wypełnienia obowiązków swego zawodu. Któż nie wie, ile karty ściągnęły hańby na nasz naród! Ukochani moi — nie dajcie się tedy złowić w sidła karciarzy!

Nie bronię ja wam zabawy! Potrzebna wam ona jak słońce i powietrze. Bawcie się, żeby ćwiczeniami fizycznemi umniejszyć gorączkę krwi, żeby rozwinąć organizm i wszystkie jego siły i wyróść na mężów, pełnych ochoty do życia, pełnych wytrwałości, energji i nieustraszonej odwagi.

Poczciwy student jest też zawsze dobrym kolegą, gotowym na wszelkie posługi bratnie, chyba że kolega domaga się od niego rzeczy niezgodnej z przykazaniami Bożemi.

Także o obowiązkach względem swoich nauczycieli uczeń nie zapomina. Kto za młodu nie nauczy się słuchać, ten później nie będzie umiał rozkazywać. Rozumieli to dobrze dawni Grecy, bo król Agezylausz, chcąc się odwdzięczyć swojemu przyjacielowi Ksenofontowi za oddane mu usługi, zabrał jego synów na wychowanie do Sparty, aby tam przyswoili sobie najpiękniejszą z nauk: »słuchać i rządzić«.

Obok szacunku należy się profesorom serdeczna miłość za życzliwość, jaką was otaczają, a wreszcie szczere zaufanie za ciągłe czuwanie nad wami. Odpowiedzialność ich wielka przed Bogiem i społeczeństwem. Ułatwcie im tę odpowiedzialność i pracę nad wami.

Trzeci wielki obowiązek filaretów, to miłość ojczyzny. Was przyjaciele moi, chyba do miłości ojczyzny nawoływać nie potrzebuję. Kochacie ją z pewnością wszyscy. Raczej porozumieć się musimy co do tego, jaką ta miłość być powinna.

Otóż miłość ojczyzny powinna płynąć z miłości Boga. U nas bywa czasem odwrotnie, zauważył trafnie książę Adam Czartoryski t. j. miłość Boga płynie z miłości ojczyzny i dlatego miłość ojczyzny często jest marna, a miłość Boga nierzetelna.

Niedaleko miasta Trewiru znaleziono dawny kamień milowy rzymski, a na nim napis *Pro patria consumor* — za ojczyznę ścieram się w codziennej służbie, strzegąc jej granic. Prawdziwa miłość ojczyzny, osadzona na miłości Bożej, polega nie na pustych słowach i krzykactwie, ale na czynach. Najlepiej służy ojczyźnie, kto pielęgnuje w sobie cnoty, pełni sumiennie z dnia na dzień, z godziny na godzinę swoje obowiązki i wystrzega się błędów i występków, które ojczyzny blask zaćmiewają.

Rozumiem ja, że to młodzieży pochlebia, jeśli jest przypuszczana do zabierania głosu w sprawach publicznych. Ale przedwczesne politykowanie odwodzi od nauki, wstrzymuje naturalny rozwój wewnętrzny młodzieńca, nieraz łamie na zawsze jego życie.

Kiedy dojrzejecie w mężów, pamiętajcie zawsze być entuzjastycznymi sługami prawdy i i sprawiedliwości i należeć zawsze i wszędzie tylko do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisze hasło: prawda, sprawiedliwość i dobro dla wszystkich.

Wreszcie ostatnie moje do was życzenie. Bądźcie swoim ideałom wierni aż do śmierci!

Wiem, że rzecz to nie łatwa! Przyjdą na was nieraz w późniejszem życiu godziny wielkich zawikłań i walk wewnętrznych. Prawie każdy człowiek musi przejść przez smutek swojego Ogrójca. Trafią się może nawet u niejednego mniejsze lub większe upadki, bo człowiek jest słaby. Otóż chodzi o to, abyście przynajmniej błędów swych nie kochali, nie bronili, nie zatajali przed sobą, w nich nie leżeli, a już nigdy nie doszli do tego stanu, żeby twierdzić, iż ideały młodości były próżną marą, że cnota, obowiązek, pustem są imieniem. Raczej powiedziećby sobie wtenczas trzeba: jestem nędznikiem, który sprzeniewierzył się Bogu, ojczyźnie, celowi życia.

Niech was Bóg ustrzeże od takiego skażenia!

Z upadku każdego dźwigajcie się czem rychlej i starajcie się z pomocą Bożą, jak legendarni rycerze średnich wieków, po przez wszystkie niebezpieczeństwa i zasadzki zaczarowanego lasu życia, piąć ciągle i ciągle ku górze św. Grala, do krainy wiecznych ideałów.

Nieszczególny debiut.

(Debiut ministra Schönaicha. — Jego wywiad dziennikarski. — Jego opinja o żądaniach wojskowych węgierskich. — Oburzenie na Węgrzech. — Zdanie Stefana Tiszy. — Nieprawdziwe zaprzeczenie. — Jak się wywiad odbył. — Zbyteczna gadatliwość.)

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Czy nowy minister obrony krajowej, zbrojmistrz polny Franciszek Schönaich utrzyma się długo na stanowisku, powierzonem mu w dniu 12 marca b. r.?

Zadebiutował dość niefortunnie. Jest za rozmowny. Już w kilka dni po objęciu urzędowania, w rozmowie z przedstawicielem jednej z licznych w Wiedniu korespondencyj dziennikarskich, wypowiedział szereg poglądów, które na Węgrzech wzniecily szalone oburzenie. Owe poglądy bowiem odpowiadają ściśle centralistycznemu i niemieckiemu stanowisku w sprawach wojskowych. Pewnym kołom oficerskim będzie się zapewne niejedno zdanie ministra Schönaicha podobało; — na Węgrzech przecież wzniecilo niesłychaną burzę i to w porze najbardziej przez Koronę niepożądanej.

Monarcha udał się do Budapesztu w dniu 19 bm. po to właśnie, by z pomocą najmniejszych ofiar nakłonić opozycję do dania budżetu i rekruta. Rzecz prosta, że w takiej chwili bardzo wiele zależy na ustroju opinji publicznej. Jeżeli owa opinja publiczna będzie nastrojoną pojednawczo, Franciszek Koszut i Julijusz Andrassy zdołają nakłonić zjednoczoną opozycję do umiarkowania; niech przecież opinją publiczną wstrząśnie jakiś fakt antymadziarski, natychmiast wodzowie opozycji będą musieli stawiać żądania dalej idące, bo tylko w monarchjach absolutnych lub republikach, rządzonych po tyrańsku przez klikę możnych, władza nie ma potrzeby liczenia się z opinją publiczną. Fakt zatem, iż w takiej właśnie dla monarchji i dla monarchy ważnej chwili, minister austrjackiej obrony krajowej wystąpił z bardzo nie popularnemi na Węgrzech, bo centralistycznemi twierdzeniami — ten fakt rzuca niekorzystne światło na polityczne zdolności zbrojmistrza polnego Schoenaicha. Jeżeli jenerałowie wogóle nie powinni się mięszać do polityki, to tem bardziej powinni milczeć w chwili, gdy monarcha po długiej rozwadze i zabiegach zjechał do stolicy Węgier celem załagodzenia przesilenia. Minister Schoenaich nie chciał się stosować do tej zasady taktycznej i nawarzył piwa, które nie on, lecz kto inny, będzie musiał teraz wypić.

Oburzenie przeciwko niemu panuje zresztą nietylko w obozie opozycyjnym, ale także w obozie liberalnym, który nie pragnie nowych zmian w organizacji wojsk wspólnych. Stefan Tisza w niedzielę wieczorem wygłosił w klubie liberalnym mowę; jeden jej ustęp poświęcił wy-

wnętrzeniom ministra Schönaicha. Oświadczył, że argumentacja tegoż jest nieprawdziwą i o niewłaściwej formie. Minister Schönaich nie jest poinformowanym należycie o artylerji honwedów. Dalej, jego informacje o reformie postępowania karnego wojskowego nie zgadzają się także z treścią układów, przeprowadzonych między kompetentnymi czynnikami. Należy wyrazić żal, że austrjacki minister obrony krajowej przemawia właśnie teraz takim tonem o sprawach węgierskich, kiedy nawet prezes gabinetu baron Gautsch, usiłował zachować w swej mowie jak największą przedmiotowość.

Z rozmowy telefonicznej, którą miałem w poniedziałek po południu z pewnym znajomym publicystą w Budapeszcie, wiadomo mi autentycznie, że twierdzenia ministra Schönaicha wywołały w stolicy Węgier istotnie niesłychane wzburzenie. Opozycja ani chce słyszeć o daleko idącym kompromisie, na który poprzednio już gotowa była się zgodzić.

Minister Schönaich musiał nawet rozpocząć odwrót: Biuro korespondencyjne w Budapeszcie ogłasza, że wywiad, ogłoszony z ministrem przez wiedeńską korespondencję, jest niedokładnym, bo korespondencja powtórzyła tylko niektóre jego zdania, przez co te ostatnie nabrały innego znaczenia. Rzecz inaczej się miała. Minister jeszcze we wtorek, czy środę ubiegłą, przyjął przedstawiciela korespondencji, biegłego stenografa. Stenogram odcyfrowany i przepisany na czysto, minister Schönaich przeczytał i zatwierdził. Odwrót więc jego był spóźniony.

„Strejk“ szkolny w Królestwie.

Wyszła z druku broszura p. t. »O szkołę polską w Królestwie«, zawierająca szczegółowy opis całej akcji w sprawie unarodowienia szkół w Królestwie. Chcąc zdać sobie sprawę z tego niezwykłego w dziejach Królestwa momentu, jakim jest bezwątpienia tak powszechna i stanowcza walka o szkołę polską, należy przeczytać broszurę, która obejmując ruch ten w całości, odźwierciadla stronę duchową społeczeństwa polskiego w obecnej przełomowej chwili.

Pierwsza część broszury poświęcona jest wystąpieniom młodzieży w Warszawie i w prowincjonalnych miastach. Są to relacje samych uczestników i uczestniczek »strejku« szkolnego, rzucające bardzo ciekawe światło na panujący nastrój w kołach młodzieży.

Dla scharakteryzowania tego ruchu, warto przytoczyć opis wystąpienia młodzieży we Włocławku, według relacji samych uczniów:

»Przez noc przygotowaliśmy odezwy — czytamy w tej relacji — i nie czekając strejku robotników, który miał się odbyć około południa, wystąpiliśmy sami w następujący sposób: Na pierwszą lekcję wszystkie klasy zebrały się jak najspokojniej, nie okazując zupełnie swoich wrogich zamiarów, podczas gdy trzech uczniów z V. i VI. klasy udało się na poszukiwanie kluczy od jednej z sal, gimnastycznej lub aktowej. Okoliczności złożyły się bardzo pomyślnie; klucze były w gabinecie inspektora, podówczas chorego. Otworzono nimi salę gimnastyczną na I. piętrze i z uderzeniem dzwonka o godz. 10 klasy starsze z parteru, młodsze z I. piętra poszły do sali. Uczniowie zażądali dyrektora; który zjawił się w otoczeniu kilku profesorów, między nimi Zunina, szpiega. Dyrektor zapytał o cel zebrania. W odpowiedzi arkusz, na którym były spisane nasze żądania, został wyrzucony z tłumu, a jeden z uczniów I. klasy podał go dyrektorowi. Ten z początku nie chciał czytać, tłómacząc się nieznajomością języka polskiego. Lecz znalazło się tłómaczenie na drugiej stronie arkusza. »Panowie — rzekł dyrektor — rozumiem pobudki waszych żądań i z chęcią przychylę się do nich, o ile dostanę stosowne instrukcje z ministerjum«. »Posłać do ministerjum« — odpowiedziano. »Następnie, moi panowie, co jak co, ale systemu policyjnego u nas nie widziałem« — ciągnął dalej dyrektor. »A Zunin! Zunin! Zunin!« — zagrzmiał pełen oburzenia okrzyk. Winowajca blady jak trup stał za dyrektorem. »A teraz, czego żądacie panowie« — zakończył dyrektor. »Do domu! Zamknąć szkołę!« — była stanowcza odpowiedź. Uczniowie spokojnie wyszli z gmachu, udali się do szkoły żeńskiej i do szkoły rzemieślniczej męskiej i zamknęli je.«

Podobna ceremonja odbyła się prawie we wszystkich zakładach naukowych Królestwa, przyczem nie brak było bardzo charakterystycznych momentów. W gimnazjum łomżyńskiem zawezwany dyrektor zapytał: »Cóż to za dziecińtwa?« — »Gdyby to było dziecińtwo — nie obeszłoby się bez tłuczenia szyb i bez pobicia niecierpianych nauczycieli; nasze spokojne zachowanie się świadczy, że to nie są dziecińtwa.«

O znanych z korespondencji zajściach w IV gimnazjum żeńskiem w broszurze znajdujemy taką relację:

»O godz. 10 r. dnia 9 lutego po pierwszej lekcji uczennice zebrały się na dolnym korytarzu i jedna z koleżanek zaczęła czytać rezolucję z żądaniami młodzieży. Zaledwo przeczytała pierwsze słowa, inspektor Narbekow schwycił ją brutalnie za rękę, wyrwał rezolucję, zaczął szarpać, ciągnąć, wołając z przestrachem: »Co wy czytacie — do kancelarji!« Lecz koleżanki rzuciły się wszystkie ku niemu i okrzykami: »to jedna z nas wszystkich, my wszystkie za nią, ona wyraża nasze uczucia«, po długiem szarpaniu zdołały ją uwolnić, pomimo pomocy stróżów. Inspektor został mocno poturbowany, podrapany trochę, kułakami dostał w plecy, książkami w głowę. Następnie udały się do szatni i wołały: »Strejk, do domu, precz ze szkołą rosyjską, niech żyje wolna szkoła!« Inspektor rozkazał drzwi wchodowe zamknąć i uczennic nie wypuszczać. Wtedy jedna koleżanka wskoczyła na okno szatni i wybiła je ręką, aby dać sygnał kolegom, którzy mieli dać pomoc w razie potrzeby. Jednak sygnał ten był za słaby; dopiero inna koleżanka otworzyła okno i zaczęła wołać na kolegów, następnie wyskoczyła przez okno, za nią inne. Jeden kolega dostał się przez okno, a to uczyniło takie wrażenie na inspektorze, że drzwi otworzył i uczenice wypuścił. Koleżanki z okrzykami wyszły przed gmach i żądały wypuszczenia niższych klas, w których zostały koleżanki uwięzione, jak również niektóre uczennice w starszych klasach. Przybito dwie rezolucje na drzwiach wchodowych, jedną polską, drugą rosyjską. Przed gmach wyszedł pop z inspektorem, ale został przyjęty gwizdaniem i sykaniem i w tej chwili cofnął się. Kiedy uczennice w dalszym ciągu krzyczały i stały przed »budą«, władza posłała stróża po policję. Tymczasem koledzy i część koleżanek rozeszła się i została pod gimnazjum mała gromadka, złożona z 20 koleżanek, które domagały się wypuszczenia innych. W tem weszło trzech rewirowych czy komisarzy, a za nimi zaraz wojsko, 40 żołnierzy z bagnetami i ze 60 policjantów. Wbiegli oni pędem i stanęli jak wryci na widok gromadki młodych dziewcząt. Koleżanki cofnęły się spokojnie pod mur i tylko od czasu do czasu wołały: »strzelajcie!« Zjawił się pan Nolken, który w krótkiej przemowie zaznaczył, że powinnyśmy się wstydzić, że potrzeba nam jeszcze rózeg itd. Następnie Nolken odjechał, a za nim oddaliło się i wojsko.«

W Sosnowcu strejk szkolny rozpoczął się pod wpływem strejku robotniczego. »Z żądaniami unarodowienia szkoły — czytamy w podanej przez broszurę relacji — postanowiono wystąpić w piątek dn. 3 lutego, lecz już we środę dn. 1 lutego do szkoły (realnej) przyszli robotnicy, żądając od dyrektora, by uwolnił uczniów. Dyrektor nie śmiał się sprzeciwić i uczniowie zaraz opuścili szkołę. Otoczyli ich robotnicy i wszyscy razem poszli do szkoły dwuklasowej przy fabryce Dietla, gdzie również żądano uwolnienia uczniów, co wnet zostało urzeczywistnionem. Wtedy wszyscy udali się do innej szkoły dwuklasowej — na kopalni »Renard«, gdzie jeden z uczniów wypowiedział do robotników mowę, zakończoną odczytaniem żądań szkoły narodowej. Robotnicy oklaskami przyjęli te żąda-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

20 (Ciąg dalszy).

Przebywaliśmy wszyscy razem i miałem częstokroć sposobność widzenia bolesnego wyrazu jej twarzy, gdy Marah rzucała żart wesoły lub też nuciła piosenkę, stosownie do kaprysu. Panna Dudleigh spoglądała częściej na Marah niż na Urquharta; może zapytywała siebie na czem polega jej urok, któremu nikt oprzeć się nie zdołał, nawet ona sama. Potem spuszczała oczy i z ust jej ulatywało westchnienie, którego siedzący obok, roztargniony człowiek nie słyszał, Mnie wszakże dźwięczało jeszcze w ustach, gdy pożegnałem ją na zawsze, a także i syrenę, która umyślnie, lub też niechcący doprowadziła do zguby troje ludzi swoim złowrogim uśmiechem.

Nie ostatni to raz słyszałem to westchnienie. Wyrywało się ono, z biegiem tygodni coraz częściej z bladych ust panny Dudleigh, a zmieniała się tak widocznie, że i sąsiedzi zaczęli robić uwagi, dziwili się, że wygląda tak nędznie i przepowiadali, iż pewnie wesela nie dożyje. Przygotowania do uroczystości prowadzono wszakże w dalszym ciągu, oznaczony też został i dzień mojego ślubu i zbliżał się niepowstrzymanie.

Marah widziała udręczenie kuzynki i moją własną mękę, ale nie uczyniła nic dla naszego uspokojenia. Zanadto była zajęta czem innem, mianowicie kunsztownym haftem na batyście. Dopóki ostatnia gałęź haftu, przeznaczonego na chusteczkę krzyżową, nie była gotowa, Marę nie obchodziło nic na świecie, nawet krwawiące się dokoła niej serca. Uśmiechała się wprawdzie do nas — nie do niego, ale do Honory i do mnie bo i dlaczego nie miałaby się uśmiechać? Ale nie spoglądała kuzynce w uczciwe oczy i umyślnie unikała pozostania sam na sam ze mną, tak, że nie mogłem wypowiedzieć jej swoich obaw. Nareszcie haft był gotów, a gdy go złożyła, zbliżyłem się do niej i szepnąłem.

— Teraz już nigdy nic nie wciśnie się między nas. Teraz będziesz należała do mnie jedynie, a na dowód swej wierności pójdź ze mną do cieplarni, bo mam ci powiedzieć rzeczy, nie znoszące zwłoki.

— Jesteś tyranem, — odparła półgłosem. — Bunt jest teraz na porządku dziennym... i ja się zbuntuję.

Przytem oczy jej szukały jego, nie mnie, co doprowadziło mnie do wściekłości. Zerwałem się, zapomniałem o wszystkiem dokoła i, zdecydowany położyć niezwłocznie koniec tej niepewności, pochwyciłem ją w objęcia i zaniosłem do innego pokoju, gdzie byłem z nią sam, gdzie mnie jego obecność nie odbierała odwagi i nie upokarzała.

Mój śmiały czyn przeraził ją widocznie, pozostała bez ruchu tam, gdzie ją posadziłem.

— Czy słowa twoje były dla mnie przeznaczone? — spytałem. — Czyś ty mnie nie chciała dać do zrozumienia, że chcesz się pozbyć swoich kajdan?

Lekkie drżenie wstrząsnęło jej postacią; odpięła różę od stanika i obrywała płatki, rzucając je bezmyślnie.

— Gdybyż to chociaż były złote kajdany!— zawołała. — Jestem nieszczęśliwa, bo mamy żyć w ubóstwie. Ja muszę jeździć powozem, mieć klejnoty, rozkazywać licznej służbie i deptać w proch dumę kobiet, które mi pięknością nie dorównają. Nienawidzę twego nędznego domu ze staroświecką kuchnią, nienawidzę tego życia marnego i tej uczciwości mieszczańskiej, którą mi ofiarowujesz. Gdybyś był pięknym jak Adonis, nicby to nie zmieniło. Łaknę złotego wina rozkoszy życiowych, a ty wciskasz mi przemocą w dłoń pospolity kubek z wodą... tego ci nigdy nie przebaczę. Gdybym była czekała...

Umilkła. Cała moja długo powstrzymywana nienawiść wybuchła teraz.

— Edwin Urquhart nie może ci nawet ofiarować kubka wody — zawołałem. — Nie posiada nic i będzie bogaty wtedy, gdy zostanie małżonkiem panny Dudleigh.

— Czyż ja tego nie wiem? — wybuchnęła namiętnie. — Czy ci się zdaje, że gdyby było inaczej, tobym ja..

Urwała — przez mądrość, czy ze wstydu, powiedzieć nie potrafię. Gdybyż była dalej mówiła i w jednym dzikim wybuchu odsłoniła całą duszę! Ponieważ tego nie uczyniła, drżałem wprawdzie z gniewu i zazdrości, ale nie odepchnąłem jej od siebie.

— A zatem przyznajesz... — zawołałem.

Ale nie chciała się przyznać do niczego.

— Nie kocham żadnego z was — zapewniała — żadnego. To, czego ja chcę i co mieć muszę, tego mi obaj dać nie możecie.

Może się to panu wyda nieprawdopodobnem, ale, gdy ona tak mówiła, powziąłem śmiałe postanowienie. Powiedziałem sobie, że będzie miała to, czego pożąda. W owej chwili, panowała nademną tak całkowicie, że byłbym jej królestwa u stóp złożył, gdybym je posiadał. Znałem jej niskie upodobania i brak serca, byłem przekonany, że ona takiego oddania się, jak moje, nie jest w stanie zrozumieć, a tembardziej odwzajemnić, a pomimo to wszystko rozstać się z nią nie mogłem. Pochwyciłem ją za rękę gorącym uściskiem.

— Ty nie wiesz, czego dokazać może mężczyzna, gdy kocha! — zawołałem. — Zaufaj mi, zostań moją, jak przyrzekłaś, a wcześniej czy później będziesz miała to, czego pragniesz. Nie jestem tchórzem, ani niezdolnym. Polityka przedstawia dla ambicji szerokie pole. Jeśli wojna wybuchnie, jak należy się spodziewać, zobaczysz mnie w pierwszych szeregach... jeśli zostaniesz moją żoną i dodasz mi zapału.

W spojrzeniu jej przebijała pogarda, gdy odpowiedziała:

— O! wy mężczyźni, wam się zdaje, że obietnicą dajecie nam wszystko. (C. d. n.)

nia i zapowiedzieli, że i oni przyjdą w piątek pod szkołę. Ale w piątek szkoła okazała się zamkniętą, wobec czego uczniowie nie mogli doręczyć swoich żądań dyrektorowi. To przejęło wielu obawą, czy koledzy innych szkół zechcą im podawać rękę«.

Podczas licznych wystąpień młodzieży w Królestwie, nie obyło się i bez momentów humorystycznych. Gdy w kaliskiem gimnazjum żeńskiem uczennice zgromadziwszy się w jednej sali chciały przedstawić swe żądania, inspektor Wasiljew miał się do nich odezwać w te słowa: »Co tam się będziemy bawić w jakieś zachcianki polityczne... Ot zatańczymy sobie, pogramy na fortepianie«... Jak zaznacza sprawozdanie, ten wybryk »pełnego galanterji inspektora« został przyjęty ogólnem oburzeniem.

W zgierskiej szkole handlowej żydzi nie chcieli przyłączyć się do wystąpienia Polaków, później dopiero przedstawili oddzielnie dyrektorowi swe żądania: zniesienia szkoły rosyjskiej i... caratu (!).

Kilka powyższych cytat z podanych przez broszurę relacji samych uczestników »strejku«, charakteryzuje dokładnie nastrój młodzieży. — A rodzice? Wyrazem zapatrywań starszego pokolenia był bezwątpienia wiec warszawski o przebiegu którego i uchwałach pisaliśmy w swoim czasie. Tutaj warto jeszcze przytoczyć z broszury słowa, któremi adwokat Pepłowski zakończył zebranie. »Jutro dzieci nasze nie idą do szkoły — powiedział znakomity obrońca — a rodzice żądają, żeby szkoła otwartą była, kiedy polską będzie. Jeżeli reszta społeczeństwa inaczej będzie się zapatrywała, to będzie znaczyło, że szkoła Apuchtina wydała owoce i wznieciła bunt wśród nas samych«.

WOJNA.

Z walk pod Mukdenem.

Jako uzupełnienie znanych szczegółów o długich walkach naokoło Mukdenu i o okrążaniu prawego skrzydła rosyjskiego, przynosi Biuro Reutera pod datą 13 b. m. interesujące szczegóły o działaniach jenerała Oku. Ruch skrzydłowy lewej armji japońskiej — to w swoim rodzaju była może największa operacja wojenna. Oku miał do zajęcia trzydziestomilowy teren i musiał wywalczać każdą piędź ziemi. Armja jenerała Nogi operowała na 45-milowej przestrzeni. Powodzenie ofenzywy na Mukden zależało od tego, czy lewa armja zdoła spełnić swe trudne zadanie.

Jenerał Oku ze szczupłemi stosunkowo siłami stał naprzeciw bardzo silnej armji rosyjskiej, która miała kryć odwrót głównych sił, im właśnie armja jen. Nogi starała się przeciąć odwrót. Weterani portarturscy mieli szczególnie trudne zadanie. Natrafiwszy początkowo na słaby opór, zburzyli tor kolejowy na północ od Mukdenu, wtedy jednakże zaatakowały ich nieproporcjonalnie przeważające wojska rosyjskie, cofające się z południa. Po zaciętej walce Japończycy musieli się cofać.

Tymczasem armja Oku walczyła rozpaczliwie przeciw silniejszym liczebnie wojskom rosyjskim oszańcowanym w mocnych pozycjach w zagłębiu między Hunho a torem kolejowym. — Moment krytyczny nadszedł w nocy z 8 marca, gdy Nogi, aby sprostać zapamiętałym uderzeniom Rosjan, zażądał od jenerała Oku pomocy. Oku jednakże stał właśnie w najstraszliwszym ogniu i już od kilku godzin ważyły się losy bitwy, a nawet zachodziła obawa, że ofenzywa japońska spełznie na niczem. Gdyby bowiem Rosjanie przełamali prawe skrzydło jenerała Nogi, jego wojskom groziłaby katastrofa, gdyż cała armja portarturska mogłaby być odciętą i osaczoną. Gdyby Rosjanie przełamali front jenerała Oku, rezultat byłby ten sam.

Wtedy Oku zaryzykował krok desperacki: oddzielił od swej armji jedną dywizję i posłał ją w pomoc Nogiemu, a sam z resztą wojsk rzucił się do rozpaczliwego ataku na lewe skrzydło linji obronnej rosyjskiej. Padały tysiące jego żołnierzy—pozycji rosyjskich nie zdolano przełamać. Rosjanie przeszli do kontrataku i uderzyli zapamiętale na centrum japońskie. To uderzenie pozostało również bez rezultatu. Walka w tych stronach była najzażartsza i najkrwawsza ze wszystkich walk, stoczonych w ciągu wojny. Oku utracił przeszło 15.000 ludzi, straty rosyjskie były jeszcze większe. W rezultacie żadna ze stron nie zdołała przełamać nieprzyjacielskich pozycji.

Podczas tych jednakże wysiłków armja jen. Nogi dzięki pomocy owej jednej dywizji, nie tylko nie dała się przełamać, ale także obsadziła naprzód tor kolejowy. Dzięki więc armji jen. Oku japoński plan bitwy powiódł się zupełnie. Wysiłki tego wojsk podczas tych krytycznych momentów przejdą do historji wojen jako przykłady największego bohaterstwa. — Poświęcono tam tysiące ludzi, aby utrzymać pozycje, których utrata grozić mogła katastrofą całej armji japońskiej. To też w uznaniu tych czynów armję jenerała Oku spotkało uznanie największe, jakie istnieje w armji japońskiej: naczelny wódz marszałek Oyama przesłał jej pisemnie swą pochwałę. Ta armja swoją wytrwałością i zaciekłością zmusiła Rosjan do odwrotu, czem spowodowała katastrofę wszystkich wojsk Kuropatkina.

Sprawa rozszerzenia granic Krakowa

przez

dra Klemensa Bąkowskiego.

XIX.

(Dokończenie.)

Jak w mnóstwie miast zagranicznych, tak i w Krakowie nadszedł czas, że nagromadzenie się ludności na jednem terytorjum sprowadza konieczność ujednostajnienia administracji tego terytorjum, ujęcia go w jędną świadomą celu całość. Korzyści stąd wypłyną z czasem dla wszystkich, tymczasowy okres przejściowy musi być użytym na powolne, sprawiedliwe, nikogo nie obciążające zlewanie rozmaitych dotąd organizmów gminnych w jedną całość. Plan ułożenia tego stosunku przejściowego wymaga dokładnej znajomości stosunków, dlatego współdziałanie zarządów gmin okolicznych w ustaleniu warunków połączenia jest niezbędny. Kraków dąży do rozszerzenia się dla własnej korzyści i sąsiadów i nie można imputować mu chęci skrzywdzenia ich. Kraków chce być sprawiedliwym, to znaczy nie chce, aby którakolwiek z gmin sąsiednich straciła coś na przyłączeniu, aby jej mieszkańcy mieli ponosić większe ciężary, chce uszanować prawa nabyte, chce żyć i drugim żyć pozwolić. Jeden z radców wyraził się na przygotowawczych obradach, że Kraków niewątpliwie okaże się nietylko sprawiedliwym, ale nawet hojnym, aby ułatwić dokonanie wielkiego dzieła. A więc mieszkańcy sąsiednich gmin, powinni zastanowić się nad warunkami swego bytu, nad jego środkami i potrzebami, nad niebezpieczeństwami im grożącemi i spodziewanemi korzyściami, aby przedstawić swe pragnienia już w stadjum przygotowawczem w sposób realny, unikając przesady, licząc się z ogólnem dobrem. Główna obawa gmin sąsiednich polega na trwodze przed akcyzą i podatkom domowym krakowskim. Co do tych punktów możliwe jest wyjście dla stron obu, bo 1) rząd zaproponował już sam Krakowowi reformę akcyzy w kierunku uwolnienia artykułów spożywczych wega, smar i t. d. od opłat, a odpowiedź wstrzymano aż do porozumienia się z sąsiedniemi gminami, od których zależeć będzie zakreślenie rejonu akcyzowego, przyczem Podgórze może uzyskać wyjęcie z pod akcyzy, za czem przemawia przykład Florisdorfu. 2) Podatek domowy ma być w całej Austrji zreformowanym, zaczem reforma obejmie z urzędu wszystkie gminy. 3) Przykład połączeń gmin w innych miejscowościach poucza o sposobie ułatwienia ustosunkowania ciężarów publicznych przez ustanowienie perjodu dłuższego, utrzymującego dotychczasowy stan drugiego perjodu zbliżającego zwolna ciężary — perjod taki — 15 do 20 letni wyrównywa wszelkie różnice i nie daje uczuć ciężaru, owszem wpływa na szybkie wzmożenie się zaraz z początku ruchu budowlanego i przemysłowego, wzmagającego zamożność i siłę podatkową.

Zrównoważenie więc podatków w odległej przyszłości da się z góry przewidzieć i sprawiedliwie uregulować.

Natomiast korzyści są oczywiście bijące w oczy: Kraków zyskuje terytorjum do rozwoju, gminy okoliczne zaś zyskują oprócz udogodnień, o których już poprzednio była mowa i podniesienia się wartości gruntów: 1) obniżenie się ciężaru podatkowego na rzecz powiatu (np. Podgórze płaci 30 prc. dodatków powiatowych); — 2) gminy okoliczne płacą obecnie znacznie wyższe dodatki gminne niż Kraków (Kraków płaci 10 prc., Podgórze pod nazwą »drogowego« 12 prc., inne gminy od 40 prc. do 107 prc.!), gdyby więc zniżono im dodatki do wysokości krakowskiej, to znaleźliby kompensatę w tem nawet za akcyzę; 3) rozszerzenie autonomji przez wyjęcie gmin z pod władzy starostwa, magistrat miasta z własnym statutem ma obszerniejszy zakres niż starostwo, jest więcej związanym z interesami i stosunkami miasta i może interesa mieszkańców wybitniej popierać i kierować się nie tylko martwymi przepisami, ale i obywatelskiem traktowaniem spraw; 4) gminy okoliczne stają się współwłaścicielami majątku Krakowa, reprezentującego dziś kolo 36 miljonów przy 16 miljonach długu (z którego 5 miljonów jeszcze jest w zapasie na inwestycje), a więc około 20 miljonów czystego majątku, oraz współużytkowcami urządzeń publicznych, na które te gminy nie byłyby w stanie same się zdobyć; 5) mieszkańcy gmin okolicznych wcieleni do Krakowa, jako obywatele krakowscy mają prawo do korzystania z fundacyj dobroczynnych, filantropijnych, stypendyjnych i t. d. i prawo do opieki w razie ubóstwa. Bądź co bądź Kraków obecnie wydaje 180.000 kor. rocznie na ubogich prócz dochodów fundacyjnych — a gminy okoliczne razem zaledwo parę tysięcy! Doświadczenie uczy, że im większe miasto, tem większa troska o ubogich. Nie należy więc tych okoliczności lekceważyć; 6) gminy otrzymają organa autonomiczne i wykonawcze fachowe, które z pewnością z większym skutkiem dbać będą o dobro lokalne ich okręgu, niż to się dzieje obecnie, bo nad nimi będzie kontrola wspólnej Rady miejskiej i centralnego magistratu;— 7) prawa nabyte będą oczywiście zatrzymane, a więc nikt nie straci na połączeniu; 8) kolejne udogodnienia (bruk, kanały, oświetlenie, czystość, hygjena publ.) uczynią życie mieszkańców okolicznych milszem, a rozprowadzenie sieci komunikacyjnej i jej ulepszenie zbliży je do środka; 9) kolejny rozwój gmin da większą sposobność do znalezienia środków do życia i polepszenia bytu; — 10) odleglejsze miejsca, dziś nieużyteczne, nabiorą wartości użytkowej, zwłaszcza grunta Podgórza i Płaszowa przez połączenie mostem z ulicą Starowiślną, na który to most fundusze ma już rząd, z budżetów poprzednich dozwolone, a przez to zabudowanie będzie ułatwione i dostarczy większą liczbę tańszych mieszkań i t. d.

Szczupłość miejsca w dzienniku nie pozwala szczegółowo rozbierać przyszłego stosunku, to jednak jest pewnem, że przy obustronnej dobrej woli da się warunki połączenia gmin ułożyć w sposób dla wszystkich korzystny. Do tego dzieła powinny gminy przyłożyć rękę i nie zostawiać Krakowowi całego ciężaru i odpowiedzialności za ułożenie projektu tych warunków. Rząd i Wydział krajowy, którzy ostatecznie o tych warunkach orzekną, będą się oczywiście kierować dobrem ogólnem i nie zezwolą, aby ktokolwiek miał być pokrzywdzonym. Lepiej jednak będzie, gdy wszystkie internowane gminy wspólnie z reprezentacją Krakowa ułożą realny, sprawiedliwy, dla wszystkich korzystny projekt, substrat ostatecznego załatwienia, bo dokładna znajomość stosunków lokalnych zapobiegnie przeoczeniom, lub mylnemu ocenieniu.

Połączenie się gmin nad Wisłą w około symbolicznego dla narodu Wawelu jest koniecznością historyczną i ekonomiczną. Oby dokonało się ono ku korzyści całego kraju i wszystkich mieszkańców i było zadatkiem dalszego szczęśliwego rozwoju.

W sprawie „Harmonji".

Przesilenie, które chwilowo uniemożliwiło działalność »Harmonji«, dało pochop przyjaciołom i opiekunom Towarzystwa, do gruntownej zmiany ustroju tej sympatycznej instytucji. Wiadomo czytelnikom, że członkowie orkiestry, obrażeni iż podczas wyborów wydziału nie dopuszczono niektórych z nich do głosowania, z powodu nie wypełnienia obowiązków, statutem przepisanych, przestali solidarnie chodzić na próby i zapowiedzieli swe wystąpienie z orkiestry. Wydział, po bezskutecznem wezwaniu na próbę, zatwierdził także od siebie rozwiązanie orkiestry i rozpoczął starania około utworzenia nowej, na innych zasadach opartej.

Orkiestra »Harmonji« służyła dotychczas miastu o ile mogła i okazała się wprost niezbędną w wypadkach, gdy użycie orkiestry wojskowej było niemożebnem, mianowicie w uroczystościach narodowych, lub w obchodach, w których udział orkiestry wojskowej napotykał na trudności.

Publiczność Krakowa popierała skromnie Towarzystwo, wpisując się na członków. Innego poparcia od obywatelstwa brakło. Nie można o to ani nikogo obwiniać, ani wyrzutów nikomu czynić, że istniejąca od lat wielu orkiestra cywilna, nie zdołała zyskać szerszego, poważniejszego uznania, bo na obecnym poziomie z wojskową liczną konkurencją rywalizować nie mogła.

Muzyka »Harmonji« doszła do najwyższego poziomu, jaki osiągnąć można z orkiestrą niezawodową, odbywającą próby zaledwie przez kilka lub kilkanaście godzin w tygodniu. Wskutek tego, wszelkie starania o wprowadzenie orkiestry do teatru miejskiego, aczkolwiek sympatyczne i zupełnie uzasadnione, napotykały na opór dyktowany względami artystycznymi. Nie można było bowiem przypuszczać, by orkiestra, która po długich próbach doszła do względnie poprawnego wykonywania szczupłego repertuaru, mogła pod względem urozmaicenia repertuaru i wyćwiczenia, podołać wygórowanym wy-

maganiom teatralnym, nie mówiąc już o zachodzącej często potrzebie przygotowania jakiejś ilustracji muzycznej, w jak najkrótszym czasie. Rozwój orkiestry utknął tu na martwym punkcie.

Ustąpienie dotychczasowych muzyków, postawiło Wydział wobec dawno już rozważanej ewentualności utworzenia orkiestry stałej, t. j. składającej się z muzyków zawodowych, stale zaangażowanych i wypróbowanych. Taka tylko orkiestra, po kilkomiesięcznem zgraniu, mogłaby z widokami powodzenia podjąć starania o wejście do teatru. Projekt taki istniał już oddawna, brakło jednakże środków materjalnych na zakontraktowanie kapelmistrza, którego talent, wykształcenie i nabyta wprawa mogłyby dać rękojmię, że pod jego kierunkiem będzie można w krótkim czasie stworzyć dobrą orkiestrę.

Wypadek zrządził, że przed kilkoma miesiącami osiedlił się w Krakowie p. Jan Górski, wiolonczelista, niegdyś dyrektor Towarzystwa muzycznego w Łodzi i w krótkim czasie swojego tu pobytu dał dowody nietylko wielkiego uzdolnienia muzycznego, ale też daru organizatorskiego, czego dowodem kilka występów zespołów muzycznych. Pan Górski kierował z powodzeniem orkiestrą filharmoniczną w Warszawie przez kilka miesięcy i własną symfoniczną w Wilnie. Wydział »Harmonji« uważał za swój obowiązek wyzyskać tę sposobność i ofiarować p. Górskiemu posadę kierownika, czego nie możnaby było uczynić, gdyby p. Górski nie znajdował się na razie w wyjątkowem położeniu, niedozwalającem postawienia większych wymagań. Obecnie nowa orkiestra organizuje się, a zgłoszenia napływające wskutek rozpisania konkursu są wcale liczne. Po kilku miesiącach, prób nowa orkiestra przedstawi się publiczności.

Usiłowania wydziału »Harmonji« spotkały się z ogólnem uznaniem sfer muzycznych Krakowa, jako bardzo doniosłe dla przyszłego rozwoju muzycznego życia naszego miasta i życzyć należy nowej instytucji by znalazła u ogółu to poparcie, na jakie zasługuje.

ZE ŚWIATA.

Włoska moralność. We Włoszech rozgrywają się obecnie przed kratkami sądowemi trzy procesy, które rzucają ciekawe światło na nastrój włoskiego społeczeństwa.

Pierwszy: to historja hr. Bonmartiniego, zamordowanego, jak wiadomo, przez swagra i jego faworytę, przy współudziale własnej żony i jej kochanka, oraz najętego zbira, noszącego dyplom doktorski. W sferach najwyższej inteligencji i arystokracji rozegrała się ta brudna i krwawa tragedja, a odsłoniła ona w szczegółach sprawy wprost bezprzykładne wyuzdanie. Co najciekawsze jednak, to fakt, że znany historyk i socjolog włoski, signor Guglielmo Ferrero, zięć prof. Lombrosa, ogłosił bezpośrednio przed rozpoczęciem procesu broszurę, w której Lindę Murri- Bonmartini, tę Klitemmestrę nowoczesnego rodu Atrydów, mieni istotą czystszą i szlachetniejszą, niż Dante swoją Beatryczę. W sam raz postarała się rodzina Murrich o wydanie tej uczonej apologji. Chodzi przecież o to, aby oświecić opinję i... sędziów przysięgłych.

Zakrawa to wprost na humorystykę, gdy się porównywa rewelacje toczącego się obecnie procesu z charakterystyką pani Lindy, zawartą w książce pana Ferrera. Uczony profesor twierdzi n. p., że ta nowoczesna Mesalina, ta wedekindowska Lulu z dramatu «Demon ziemi«, zdradziła tylko dlatego swojego męża i ułatwiła jego zamordanie, bo nie mogła znieść łez dra Secchiego, rozpaczającego z powodu jej obojętności. Jej litościwe serce i brutalność męża rzuciły ją w objęcia kochanka.

«Przez całe życie z uśmiechem łagodnym pełniła obowiązki żony i matki. Wobec małżonka odznaczała się uprzejmością, a miłość jej dla dzieci wprost granic nie znała. Jest to kobieta o subtelnej organizacji, melancholijnem usposobieniu i słabem zdrowiu«.

Tak się we Włoszech kanonizują mężobójczynie, jeżeli należą do kliki profesorskiej.

Rozpoczął się również proces porucznika Modugno, oskarżonego o zamordowanie własnej swojej żony. Niby to żona sama się zabiła, bo pozostawiła list, w którym wyznaje, że »ciężkie wyrzuty sumienia skłoniły ją do samobójstwa«, a jednak są silne poszlaki, że list ten był wymuszony, a mordercą znany ze swojej zazdrości, gwałtowności i... długich palców małżonek. Ubogi porucznik bowiem uczestniczył w ostatniej wojnie mocarstw europejskich z Chinami i stamtąd powrócił miljonerem. Przypuszczają, że piękna pani Modugno podczas pobytu męża swojego w Chinach bawiła się zbyt wesoło, że złodziej-porucznik dowiedział się o tem po powrocie, że wymusił zeznania i zastrzelił żonę.

Gdy sędzia śledczy zapytał się pana Modugno, w jaki sposób zrobił majątek w Chinach, oskarżony odpowiedział mu cynicznie, że »jako oficer nie może zdradzać tajemnic, które mogłyby skompromitować wielu innych uczestników wyprawy do państwa niebieskiego«.

Rozsądzenie tej sprawy przekazano sądowi przysięgłych w Perugji. Przysięgli miasta Bari, gdzie mieszkali państwo Modugno, nie wydają się dość bezstronnymi rządowi włoskiemu.

A w końcu proces ekscelencji Nasiego! — W porównaniu do szwindlów miljonowych niedawnej przeszłości (przypominamy tylko sprawę Tanlongo) wina ex ministra wydaje się naprawdę mniejszą niż powszechnie sądzono. Akt oskarżenia zarzuca mu tylko, że za podróże służbowe, które odbywał bezpłatnie, policzył rządowi 55.000 lirow, że w magazynach neapolitańskich i rzymskich kupował dla swojej rodziny różne drobiazgi, za które wystawiał rachunki kasie ministerjalnej, że za same fotografje policzył 1.469 lir., że z kancelarji urzędowych zabierał do domu takie przedmioty, jak wentylatory, maszyny do pisania, piecyki i t. d., no! i że z kasy zapomogowej dla ubogich nauczycieli wspierał swoich wyborców, przyjaciół, krewnych i kochanki. Nawet jakiś golibroda, nawet jakaś akuszerka, brali pensje z kasy nauczycieli.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści Juan Mizeria i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Katarzyny królowej szwedzkiej i Adurna. We czwartek Wiktoryna i Pelagji męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 40, zachód przypada o godz. 5 minut 53, długość dnia godzin 12 minut 13.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Poseł austro-węgierski w Kairze hr. Koziebrodzki otrzymał wielki krzyż oficerski francuskiej legji honorowej.

Z KRAJU.

Tarnów 19 marca. (Egzamin kwalifikacyjny. — Prezenta. — Jeszcze epidemje. — Nieco o fjakrach). W terminie zimowym odbył się przed tutejszą komisją egzaminacyjną egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych, przy którym uzyskali patenta uprawniające do objęcia stałej posady nauczyciele i nauczycielki: Augustyn Władysław, Banek Bolesław, Haluta Euzebjusz Józef, Koraudyszowski Józef, Kozdroń Jan, Łonicki Władysław, Markowicz Leon, Masłoń Stanisław, Nowak Jan Skopiński Jan, Sperling Eugenjusz, Sliwa Wojciech, Heinitze Stefanja, Iwańska Marja Teresa, Porębska Marja Anna i Wolaninówna Stanisława Ewa. Nadto otrzymali uzdolnienie do uczenia języka niemieckiego: Boratyński Jan, Chwistek Wojciech, Dobrowolski Stanisław, Drewko Józef, Maziarz Marcin, Rutkowski Feliks i Herzig Stanisława. Czterem kandydatom odmówiła komisja uzdolnienia.

* Prezentę na opróżnione przez śmierć ś. p. ks. dra Józefa Kasprzaka probostwo w Otfinowie otrzymał ks. Piotr Podolski, proboszcz w Ostrowach tuszowskich.

* Zdawało się, że zawleczony z Dąbrowy w ostatnim tygodniu wypadek ospy będzie odosobnionym. Tymczasem władze sanitarne wyśledziły drugi wypadek, zawleczony tym razem z Wojnicza przez żydówkę Deborę Zieger z ul. Lwowskiej. Miejskie biuro sanitarne izolowało natychmiast chorą i przeprowadziło najskrupulatniejszą desinfekcję, a wiele osób przestraszonych tymi wypadkami, dało się natychmiast szczepić. W mieście tyfus brzuszny przybiera formy epidemji, której pomocną jest zła woda. W powiecie zaś pojawiła się dyfterja (w Piotrkowicach) i tyfus brzuszny w Chojniku.

* Chyba nie ma większego miasta w Galicji, w któremby przedstawiały się fjakry tak haniebnie, jak u nas. Wygląd tych nędznych wehikułów jest wprost odrażający, konie wychudzone i bardzo często znarowione tak, że z gośćmi po ulicach stają, wygląd woźniców przestraszający zwykłego śmiertelnika, mającego czyste i spokojne sumienie (nie mówię już o ubiorze brudnym i obszarpanym), oto sylwetka tarnowskiego fjakra. To wszystko możnaby darować, bo ostatecznie wiele rzeczy składa się na tę mizerję, ale nie do darowania jest ich brutalność, z jaką zachowują się wobec publiczności i wybryki, na które sobie pozwalają, a które im uchodzą bezkarnie. Na pryncypalnej ulicy Krakowskiej, mającej pretensję być europejską, gdzie są ich stanowiska, pozwalają sobie na bitki, awantury, zabawy z psami i szczucie ich — a to wszystko dzieje się na chodniku, gdzie najwięcej przechodzi publiczności, kobiet i dzieci. Pozwalają sobie na dwuznaczne żarty i zaczepki przechodzących służących. Często gęsto usłyszy się słowa, obrażające uszy. Dziwniejsze, że policji przy tem wszystkiem nie ma, a jeżeli się zjawi straż bezpieczeństwa, to udaje, że tego wszystkiego nie widzi i nie słyszy. Możeby odpowiednie organa miejskie wzięły w obronę publiczność przed tą samowolą fjakrów i pouczyły policję, jak ma wypełniać swe obowiązki wobec nich. *(i)*

Dziecko w sieci. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Włościanin Józef Niemiec z Kurowa w pow. nowosądeckim idąc niedawno łowić ryby w Dunajcu, widział w znacznej odległości kobietę, która schyliła się nad brzegiem i wrzuciła coś do wody. Niemiec nie zwracał na to uwagi i zapuścił sieć. Nagle poczuł w sieci coś niezwykłego, i sądząc, że złowił wielkiego łososia, wyciągnął czemprędzej sieć na brzeg. Ku największemu przerażeniu spostrzegł jednak w sieci nagiego noworodka, płci męskiej, zupełnie bezprzytomnego. Niemiec zrzucił palto, owinął niemowlę i począł je cucić tak długo, aż udało mu się je przywrócić do życia. Dopiero teraz zrodziło się w nim podejrzenie, że owa kobieta, którą widział przed chwilą, wrzuciła noworodka do Dunajca. Pośpieszył więc Niemiec do najbliższej chaty, gdzie oddał niemowlę pod opiekę, sam zaś puścił się w pogoń za kobietą, ale bezskutecznie.

Niemiec wrócił tedy do chaty po dziecko, zaniósł je do najbliższego urzędu parafjalnego w Wielogłowach i dał je ochrzcić swem imieniem. — Dziecko chowa się obecnie w najlepszem zdrowiu na koszt gminy Kurowa.

O tym wypadku doniósł Józef Niemiec starostwu w Nowym Sączu i żandarmerji, która zdołała wyśledzić wyrodną matkę i odstawiła ją do więzienia śledczego sądu obwodowego.

Dziecko przepłynęło w tak zimnej wodzie, jak obecnie, 180 metrów, a jednak żadnego szwanku na zdrowiu nie poniosło.

Odrzucone zażalenie nieważności. Skazany przed kiku miesiącami na 4 miesiące więzienia b. dyrektor kasy chorych robotników budowlanych, Kornel Żelaszkiewicz, który dopuścił się w tej kasie sprzeniewierzenia kilkunastu tysięcy koron, wniósł od wyroku tego zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny zażalenie odrzucił. Wobec tego Żelaszkiewicz począł odsiadywać karę.

Nie do uwierzenia. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że bukowińska rada szkolna krajowa zniosła wykład religji rzym. kat. w gimnazjum w Kocmaniu i postanowiła, że uczniowie rzym. kat. mają z końcem każdego półrocza przedłożyć świadectwo od ks. proboszcza, ze złożonego przed nim egzaminu, że jednak świadectwo to nie będzie mieć wpływu na ogólny stopień przy klasyfikacji ucznia. Rodzice uczniów rzym. kat. w Kocmaniu mają rozpocząć starania o przywrócenie prawidłowej nauki religji w tamtejszym gimnazjum.

Stow. nrzędników pocztowych we Lwowie urządziło walne zgromadzenie dn. 19 bm. pod przewodnictwem p. A. Wintersbergera. Ze sprawozdania, przedłożonego przez p. Skupieńskiego, dowiadujemy się, że Tow. liczyło 200 członków, obrót kasowy wynosił 1040 kor. Pozostałą gotówkę 239 koron umieszczono w gal. Kasie Oszcz. Wydział miał bardzo trudne zadanie. Z jednej strony napotykał na pewne uprzedzenie u dyrekcji lwowskiej, z drugiej nie doznawał należytego poparcia ze strony interesowanych urzędników pocztowych. O ile jednak stosunki pozwalały, działano

celem urzeczywistnienia znanych postulatów, jak: 35-letniej służby, miast 40 l., wydania pragmatyki służbowej, zaprowadzenia odpoczynku w niedzielę i święta, udzielania urlopów dla wytchnienia itd. W tych sprawach konferowano z referentami dyrekcji, przedłożono je posłom, wreszcie zwołano dwa wiece.

W dyskusji podnosiło kilku mówców potrzeby wywalczenia jawnej kwalifikacji dla urzędników, poruszono dość opłakane stosunki hygieniczne w biurach pocztowych, wreszcie podniesiono krzywdę, jakiej doznają asystenci (XI rangi), którzy już 7 lub 8 rok zostają w tej randze, bez nadzieji, żeby i za lat 3 posunęli się do rangi X.

KRAKÓW, 22 marca.

Nabożeństwo pamiątkowe w sto jedenastą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, staraniem Towarz. im. Tadeusza Kościuszki, odprawionem będzie w kościele N. M. P. w piątek dnia 24 bm. o godz. 11-ej przed południem.

Stan zdrowia ks. prałata Spisa jest względnie pomyślny, co notujemy dla uspokojenia licznych przyjaciół czcigodnego kapłana. Od miesiąca lutego otaczają ks. Spisa opieką lekarską prof. Kader i dr Kozłowski.

Ślub W niedzielę dnia 19 marca odbył się w kościele paraf. św. Florjana ślub p. Janiny, córki ś. p. Alfreda Kaweckiego i Marji z Karpińskich z p. Stanisławem Nowakowskim, inżynierem Namiestnictwa. Zebranych gości podejmowała po ślubie matka p. młodej w hotelu Saskim.

Wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr Płażek po zwiedzeniu szkół krakowskich i w Podgórzu, udzielił wczoraj dwugodzinnego posłuchanie w tutejszem starostwie.

O godz. 7 wieczorem odbył się u delegata namiestnictwa p. Federowicza obiad, do którego zasiadło 24 osób. Pomiędzy nimi wiceprezes Akademji Umiejętności prof. dr Fryd. Zoll, sekretarz jeneralny Akademji prof. dr Ulanowski, rektor Uniw. prof. dr Cybulski, prof. dr H. Jordan, prof. dr Milewski, radca dworu J. N. Franke, inspektorowie krajowi dr L. German i M. Zaleski, oraz dyrektorowie szkół średnich i inspektorowie okręgowi.

Zmiana szefa sztabu. W Krakowie obiega pogłoska, że obecny komendant korpusu gen. Horsetzky v. Hornthal przeniesiony ma być wkrótce do Wiednia, gdzie obejmie ważne stanowisko szefa sztabu jeneralnego, po jenerale Becku, który przechodzi w stały stan spoczynku. Zadaniem nowego szefa jen. sztabu ma być opracowanie planów operatywnych z frontem na południe. O ile wiadomości te znalazłyby potwierdzenie, należałoby spodziewać się uszczuplenia garnizonów w Galicji.

Ignacy Friedmann w przejeździe ze wschodniej *tournée* urządzi w Krakowie koncert dn. 10 kwietnia.

Raut Tow. „Eleuterja" urządzony d. 18 b. m. udał się znakomicie. Pp. Janina Serwatowska, Stanisław Bursa, Wójcik i Herbaczewski, jako wykonawcy programu, zbierali zasłużone oklaski. Po godzinie dwunastej rozpoczęły się tańce, które w 60 par, pod wodzą znanego wodzireja p. Gruszczyńskiego, przeciągnęły się do 6-tej rano.

Z życia młodzieży. W „Kółku amatorskiem" U. U. J. w Krakowie dla popierania dramatu klasycznego" wygłosi akad. Eug. Białkowski odczyt p. t.: „Postać Medei w powszechnej literaturze dramatycznej". Wykład odbędzie się we czwartek d. 23 bm. o g. 6 wieczorem w sali XV. Coll. Nov.

W „Kole filozof. U. U. J." odbędzie się d. 25 bm. X. posiedzenie naukowe w sali seminarjum filozof. przy ul. św. Anny l. 12. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. M. Glücksteina: „O wpływie uczuć na moralność"; 2) Dyskusja. — Początek o godzinie 4 popołudniu. — Goście mile widziani.

Zarząd Tow. Bibl. Medyków donosi, że na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Członków Towarzystwa, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wyrażeniu uznania i podziękowania byłemu prezesowi, akad. Haberowi, wybrano następujący zarząd i wydział: Tadeusz Rogalski, prezes, Wojciech Rec, wice-prezes, Feliks Blay, skarbnik, Kazimierz Lewiński, sekretarz, Wiktor Giełczyński, wice-sekretarz, Michał Hładij, Dora Immerglück, Stanisław Okoniewski. — W skład komisji szkontrującej weszli: Teofil Gniazdowski, Kazimirz Krzysztoń, Jan Nowaczyński.

Z Tow. upiększenia m. Krakowa. Na posiedzeniu członków wydziału Tow. pod przewodnictwem p. Wł. Kaczmarskiego, protektor Tow. dr Ferdynand Wilkosz, wnosił, ażeby z funduszów Towarzystwa wydzielono sumę 10.000 kor. na wykończenie pomnika Tadeusza Kościuszki, mającego stanąć w Rynku krakowskim. Wniosek nie uzyskał jednak większości głosów i załatwionym zostanie przez walne zgromadzenie członków.

Jubileusz Matek chrześcijańskich. W roku bieżącym upływa dwadzieścia pięć lat od chwili, kiedy założone w Krakowie przez ks. kardynała Dunajewskiego stowarzyszenie Matek chrześcijańskich rozpoczęło swą działalność. Dążąc wytrwale do raz wytkniętego celu, aby uświadamiając matki o ich powołaniu i obowiązkach, wpłynąć za ich pośrednictwem na życie domowe, a zwłaszcza na młodzież, skromny w swych po[illegible]ach związek rozrósł się i pozyskał stopniowo setki uczestniczek ze wszystkich sfer naszego miasta. Nie poprzestając zaś na cichej akcji około uszlachetnienia domowego ogniska, wystąpił w ostatnim czasie z szeregiem publicznych odczytów, aby szersze koła z kierunkiem swego działania zapoznać i zachęcić matki i poza stowarzyszeniem będące do wspólnej pracy.

Idąc też dalej w tym kierunku postanowiło stowarzyszenie uczcić tegoroczny jubileusz przez zebranie wśród matek funduszu na ubogą młodzież, zostającą pod opieką O. Bratkowskiego, dyrektora stow. Trudno zaiste o piękniejszy cel dla matek, jak przyjście młodzieży z pomocą materjalną i co zatem idzie, podniesieniem jej moralnem.

Pierwsze datki na ten cel złożyły panie: Zofja Bobrzyńska 200 k., Elżbieta Błaszyńska 10 k., Franciszkowa Czerna 30 k., Walerja Pocieszyna 8 kor., hr. Stanisławowa Tarnowska 100 k., hr. Stanisławowa Wodzicka 20 k., z ks. Radziwiłłów Dembowska 20 k.

Dalsze łaskawe datki przyjmuje przewodnicząca stow. Zofja Bobrzyńska, Kraków, ul. Krupnicza 9.

Loterja artystyczna i kwiatowa. Na rzecz ubogich pozostających pod opieką „Biura sprawdzań" założonego parę lat temu przez panią Namiestnikową hr. Potocką, odbędzie się dnia 26 b. m. staraniem pań komitetowych pod przewodnictwem p. Antoniny z ks. Radziwiłłów Dembowskiej, wielka loterja artystyczna i kwiatowa. Komitet dokłada wszelkich starań, aby loterja wypadła jak najświetniej, tymbardziej, że na loterję przyrzekli wybitni artyści malarze nadesłać wiele swoich prac.

Biuro sprawdzań opiekuje się setkami rodzin dźwigając je nieraz z nędzy, umieszczając dzieci po zakładach i niosąc gdzie potrzeba pomoc materjalną.

Spodziewać się też należy, że publiczność Krakowa skwapliwie pośpieszy, aby szlachetny cel poprzeć, przyczyniając się swoim groszem do zwiększenia funduszów towarzystwa.

Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło dnia 10 b. m. posiedzenie wydziału, pierwsze po walnem zgromadzeniu. Prezesem wybrano jednomyślnie nadal prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego wiceprezesem dra Józefa Muchowskiego i Leonarda Lepszego, sekretarzami profesora dra Józefa Flacha i Marjana Gumowskiego, skarbnikiem został, jak pierwej, p. Józef Onyszkiewicz. — Kwestja, którą przedewszystkiem postanowił wydział się zająć, jest sprawa restauracji epitafjów biskupów krakowskich pomieszczonych w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Wydział postanowił sprawę tę tak wielkiego znaczenia wziąć w swoje ręce, a własnym nakładem zrestaurować przynajmniej jeden obraz, to jest portret biskupa Andrzeja Trzebickiego, pędzla Daniela Frehera. Prowadzenie tej rzeczy, o ile możności krajowymi środkami, poruczył wydział osobnej komisji, w skład której weszli: prof. dr Jerzy hr. Mycielski, Leonard Lepszy, dr Józef Muczkowski, dr Stanisław Tomkowicz i Marjan Gumowski, jako sekretarz. P. Stanisław Cercha przypomniał następnie wydziałowi zajęcie się kilkoma podupadającymi zabytkami litewskimi.

W końcu oznajmił prezes, że p. Józef Kobierzycki, delegat Towarzystwa na powiat sieradzki w miejsce ustępującego ks. kanonika Gorzowskiego, nominację swą przyjął.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. wpół do 3-ej wieczorem zaalarmował żołnierz policyjny, stojący na posterunku w gmachu magistratu, straż pożarną o wybuchu ognia w jednym z budynków, stojących w dziedzińcu. Ogień, powstały wskutek zapalenia się wiór w pace, znajdującej się w sieni, ugasiła służba przed przybyciem straży pożarnej.

Miły małżonek. Józef Corań, maszynista teatru m. od dłuższego już czasu żył w niezgodzie ze swą żoną, przyczem niejednokrotnie przychodziło między nimi do kłótni, w których ten bił swą żonę. Przedwczoraj „kochający mąż" począł swą żonę bić w straszny sposób, tak, że całe ciało okryły sińce. Nie zadowolniło go to widocznie, gdyż wczoraj popołudniu porwawszy nóż, zadał nim nieszczęśliwej kobiecie wielką ranę na ramieniu. Ofiarę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wypadek z koniem. Jan Stojeba 26-letni włościanin z Myślenic prowadził we wtorek około g. 2 popoł. ulicą Straszewskiego konia, przyprzężonego do wozu. Nagle koń przeląkł się odgłosu bębna wojskowego i rzucił się w bok na chodnik. Woźnica uderzony, przygnieciony został do stojącego opodal drzewa tak silnie, że odniósł złamanie żebra po stronie lewej, zaś przechodzący tamtędy wyrobnik 35 letni Józef Zacher otrzymał lekkie kontuzje na twarzy, rękach i nodze. Rannych opatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem Stojebę odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Upadek z wozu. Czterdziestopięcioletni woźnica Jakób Oskwarek, jadąc wczoraj wieczorem w stronę dworca kolejowego, spadł z wozu i uderzywszy głową o słup telegraficzny, odniósł ranę długości około 3 ctm. Chorego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Rewolucjoniści z Małego Rynku. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Ferensa, zastępca prokuratora dr Trzaskowski wnosił oskarżenie przeciw 10-ciu urwisom o występek zbiegowiska, oraz o przekroczenie uszkodzenia cudzej własności (wybicie szyb).

Sprawa ta była epilogiem znanych awantur z dnia 5 lutego, kiedy gromady uliczników robiły „rewolucję" na Małym Rynku i na kilku przyległych ulicach.

Z dziesięciu oskarżonych stawiło się siedmiu.

Oskarżeni są: Henryk Kreitz 22 lat, czel. stolarski, Wojciech Frenczek 15 lat, służący; Józef Wyrwiński 16 lat, bez zajęcia; Ferdynand Szworski 14 lat, bez zajęcia; Marjan Kapusta 15 lat, bez zajęcia (nieobecny); Franciszek Sikora 21 lat, bez zajęcia (nieobecny); Michał Dudka 16 lat, uczeń drukarski; Jan Miarczyński lat 17, bez zajęcia; Marjan Kolasiński lat 17, pomocnik murarski i Piotr Ogrodnik lat 17, pomocnik murarski (nieobecny).

Oskarżeni razem liczą 170 lat, czyli przeciętnie po lat 17.

Oskarżenie zarzuca, że ekscedenci dnia 5 lutego przyłączywszy się do tłumu demonstracyjnego stawiali opór urzędnikom, ajentom i żołnierzom policyjnym, krzycząc: „Hura na policjantów". Nadto kilku z nich rzucało gromadami śniegu i kawałkami cegły na urzędników i policjantów, wreszcie kamieniami i lodem tłukli szyby w ulicy Starowiślnej i Miodowej.

Oskarżeni po największej części wypierają się winy.

Kolasiński, który do tłuczenia szyb przyznał się w policji i przed sędzią śledczym, teraz przeczy wszystkiemu i powiada, że przed policją przyznał się, bo go bili.

Przewodniczący zapytuje: „A sędzia śledczy, przed którym się przyznałeś, także cię bił?"

Kolasiński: Nie.

Przewodniczący: Więc dlaczegóżeś się przyznał?

Na to już nie było odpowiedzi.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał: Kreitza na 7 dni, Wyrwińskiego, Dudka i Kolasińskiego każdego na 5 dni, oraz Izworskiego na 14 dni aresztu, zaś Frączka i Miarczyńskiego od oskarżenia uwolnił. Ogrodnik Kapusta i Sikora sądząc, że na wiosnę nie warto iść do kryminału, wcale się nie stawili, jednak prokuratorja zarządziła przymusowe ich dostawienie.

Składki. Na Jasną Górę: St. M. z prośbą o uzdrowienie Tadzia z ciężkiej choroby 2 k.

Dla ciemnego kelnera: Marja Langowa 4 k.

Na oświatę ludową: K. Bauhidy 4 kor. Z powodu imienin p. profesora Józefa Gebharda zamiast wiązanki kwiatów składa na rzecz Tow. Oświaty ludowej 5 k. 60 h. kilka uczennic z 1903 r.

Dla biednej z 5-giem dzieci: Roman Pawłowski 50 hal.

Dla chorej matki z 3-giem dzieci: M. R. 2 kor., z Dąbia 1 kor., M. P. J. 1 kor., K. W. 2 kor., B. N. 2 kor.

Na kolonje wakacyjne: K. Bauhidy 4 k.

Na szpital św. Ludwika: K. Bauhidy wkładka na rok 1905 10 k.

Do wydziału stowarzyszenia krawieckiego wybrano między innymi pp.: Klaję i Mardeusza, których nazwiska przekręcono w odnośnej notatce.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę: »Djabeł łańcucki«, dramat w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (po raz 9). Ceny miejsc zniżone.

W czwartek z powodu piątkowej premjery teatr zamknięty.

W piątek: »Córka Joria«, tragedja pasterska przez Gacryela d'Anunnzia, przekład Marji Konopnickiej. (Nowość).

W sobotę: »Kościuszko pod Racławicami« o godzinie po południu.

W sobotę wieczorem »Córka Joria«

W niedzielę popołudniu o godz. wpół do 3 »Królowa Tatr«, ceny miejsc zniżone.

W niedzielę wieczorem: »Uczta Herodjady«.

Repertuar Teatru Ludowego.

W środę koncert Ms. Simicel i »Terakoja«

We czwartek: Benefis Marji Sznage »Zaszumi las«.

W piątek: »Skąpiec«, przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Początek o godz. 5 popoł.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W środę dnia 22 i we czwartek dnia 23 marca o godzinie 7: Asystent Uniw. dr Wacław Tokarz: »Jenerał Krukowiecki i upadek powstania listopadowego«, dwa wykłady (w szkole realnej).

W niedzielę dnia 26 marca: Prof. dr Józef Flach: »Wielkie tragedje szekspirowskie«, wykład drugi i ostatni (w szkole realnej).

We wtorek 28 marca: Prof. Uniw. dr Kazimierz Morawski: »Wykształcenie humanistyczne a życie współczesne« (w Coll. novum).

Z Rosji.

Usunięcie Łopuchina.

Petersburg 21 marca. *Prawit Wiestnik* ogłasza, że dyrektor departamentu policyjnego Łopuchin został zamianowany gubernatorem Estonji.

Zamach na gubernatora.

Wyborg 22 marca. O onegdajszym zamachu na gubernatora Miasojedowa donoszą: gubernator został raniony w rękę, biodro i nogę, oraz w głowę. Sprawca już w r. 1903 stał pod zarzutem zamierzonego zamachu na niedawno zamordowanego prokuratora senatu, Johnsohna, wówczas jednak zbiegł do Sztokholmu i dotychczas tam bawił. Podczas ucieczki z Helsingforsu dostał się pod koła pociągu i stracił przy tem prawe ramię.

Zamach w Łodzi.

Łódź 22 marca. Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy strzelali do komisarza policji Mogunowa, który został trzema kulami ciężko zraniony. Sprawcy umknęli.

WOJNA.

Odwrót Rosjan.

Petersburg 22 marca. Jeneral Liniewicz telegrafuje z dnia 20: Wczoraj wojsko w dalszym ciągu maszerowało w kierunku północnym. Dziś jest dzień odpoczynku.

Tokio 22 marca. (Reuter). Fakt, że wczoraj nie nadeszło żadne sprawozdanie, ani o odwrocie rosyjskim, ani o pościgu japońskim, pozwala wnosić, że Rosjanie usiłują utrzymać się na linji Czangczun-Kirin. Japończycy posuwają się pilnie za strażą tylną Liniewicza.

Petersburg 22 marca. (Tel. wł.) *Russk. Sł.* donosi z Funczutun, że wśród żołnierzy rosyjskich zdarza się wiele wypadków dezercji i maruderstwa, skutkiem czego komenda musiała poczynić wyjątkowe zarządzenia.

Wielkie zaniepokojenie budzi zachowanie się Chunchuzów. Wszyscy Chińczycy służący u oficerów rosyjskich, pouciekali.

Jeneralny intendent Huber jest zdania, że jeżeli okręg Kirynu nie wpadnie w ręce japońskie, dla armji rosyjskiej znajdą się odpowiednie zasoby żywności.

Londyn 22 marca. (Tel. wł.) Biuro Reutera donosi z d. 19 bm., że pewien kupiec norwegski, który wraz z wojskami rosyjskiemi odbył odwrót z Mukdenu do Tielinu, a potem przedostał się do Fakumen, opowiada, że odwrót odbył się w wielkim nieładzie. Rosjanie cofali się pięciu kolumnami. Żołnierze porzucali nietylko broń i tornistry, ale także i buty zapasowe.

Z Mukdenu.

Petersburg 22 marca. (Tel. wł.) Tutejsza ambasada amerykańska otrzymała autentyczne wiadomości, że informacje o rzezi personelu lekarskiego i Sióstr Miłosierdzia w Mukdenie, są nieprawdziwe.

Straty.

Tokio 22 marca. (Reuter.) Sprzeczności o stratach obu stron w bitwie mukdeńskiej, przypisać można w części trudnościom, jakie napotyka się przy przeprowadzaniu transportów, komunikacji pomiędzy poszczególnemi częściami każdej z armji. Straty w ostatniej bitwie, od pierwszego dnia walki aż do zajęcia Kilinu, oceniają obecnie według ostatnich wiadomości po stronie japońskiej na **50 tysięcy**, po stronie rosyjskiej na **175 tysięcy** włącznie z jeńcami.

Kuropatkin.

Petersburg 22 marca. (Tel. wł.). *Russk. Sł.* potwierdza, że Kuropatkin prosił telegraficznie o pozostawienie go przy armji, ale z ministerstwa wojny otrzymał odpowiedź, że jego obecność w Petersburgu jest konieczną dla złożenia szczegółowych relacji.

Petersburg 22 marca. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* donosi z 19 b. m., że wojska przyjęły z żalem wiadomość o dymisji Kuropatkina, jednakże nominacja Liniewicza pocieszyła je, gdyż Liniewicz cieszy się wśród nich wielką sympatją.

Liniewicz, objąwszy dowództwo, zmniejszył zaraz liczbę oficerów przy sztabie, co wywołało zadowolenie, gdyż powszechnie narzekano, że przy sztabie jest za dużo próżniaków.

Zapotrzebowanie lekarzy do Mandżurji.

Petersburg 21 marca Według urzędowego doniesienia słuchacze medycyny oraz słuchaczki kursów medycznych dla kobiet, mogą na czas wojny obejmować stanowisko lekarskie na placu boju. Również mogą być w tymże charakterze przyjmowane osoby, posiadające dyplomy zagranicznych instytutów medycznych, o ile te dyplomy stwierdzają złożenie tamtejszych egzaminów państwowych, lub osoby, które się wykażą, że odbyły przynajmniej dwuletnią praktykę w szpitalu.

Z Rady państwa.

Wiedeń 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano wniosek, podpisany przez wszystkie kluby, domagający się, aby rząd zaciągnął pożyczkę inwestycyjną celem rozszerzenia sieci telefonicznych, odpowiednio do potrzeb ludności. Odczytano dalej wniosek Stwiertni w sprawie doliczenia piątej części płacy przy pensjonowaniu i prowizjonowaniu, zaprowadzenia tych statutów personalnych, podwojenia kwaterowego i przyznania dodatku drożyźnianego dla personalu kolei państwowych. Zgłoszono interpelacje: Bazyli Jaworski w sprawie postępowania urzędu podatkowego w Rudkach i posługiwania się językiem polskim w stosunku tego urzędu do stron ruskich; Daszyński w sprawie postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach; Licht w sprawie rzekomo zamierzonego przedłużenia prawa propinacyjnego w Galicji i Bukowinie.

Ministrowie Wittek, Bouquoi, Cali i kierownik min. spraw. Klein odpowiadają na szereg interpelacyj. Dr Klein odpowiada na interpelację Stwiertni w sprawie braków i złego umieszczenia sądu i domu więziennego w Stanisławowie. Dr Klein oświadcza, że ministerstwo spraw. bezustannie stara się przez nowe budowle i dobudowy zapobiedz złemu umieszczeniu władz sądowych w Galicji.

Na interpelację Bareuthera w sprawie nowej ustawy karnej i uregulowania postępowania lekarsko sądowego odpowiada dr Klein, że prace dotyczące nowej ustawy karnej są już ukończone i rząd wkrótce przedłoży projekty Radzie państwa.

Przystąpiono do porządku dziennego t. j. do obrad nad wnioskiem dra Derschatty, o wybór komisji, którąby się zastanowiła nad stosunkiem Austrji do Węgier. Przemawia Tschan.

Następnie przemawiał pos. Abrahamowicz, który oświadczył, że Polacy nie mogą głosować za wyborem nowej komisji i postawił wniosek o przejściełnie wniosku komisji ugodowej. — Po przemówieniach Morseya i Klofacza dyskusję zamknięto. Mówcami jeneralnymi wybrano Grabmayera i Biankiniego. Wniosek Derschatty przyjęto, zaś wniosek Abrahamowicza odrzucono.

Wiedeń 22 marca. Izba poselska załatwiła następnie bez dyskusji w trzech czytaniach projekt rządowy w sprawie upaństwowienia austrjackiej linji kolei Węgiersko Galicyjskiej i węgierskiej kolei Zachodniej i posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Sprawa posła Walewskiego.

Wiedeń 21 marca. Przed przejściem do porządku dziennego przedsięwzięła Izba wybór komisji, złożonej z 36-ciu członków dla zbadania sprawy Walewskiego.

Wiedeń 22 marca. Do komisji dla sprawy posła Walewskiego zostali wybrani z posłów galicyjskich pp.: Abrahamowicz, Bobrzyński, Breiter, Daszyński, Garapich, Głąbiński, Grek i Kos.

Komisje.

Wiedeń 21 marca. Komisja legitymacyjna uchwaliła dzisiaj zarządzić dochodzenia w sprawie wyboru hr. Pinińskiego.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 22 marca. (Tel. wł.) Zatarg między koroną a zjednoczoną opozycją, która ma w Izbie większość, jest faktem dokonanym. Wczoraj u Kossutha odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego, na którem uchwalono jednogłośnie **domagać się stanowczo zrealizowania wszystkich żądań objętych programem,** oraz rozdziału celnego.

Juljusz hr. Andrassy ma być dzisiaj u króla i oświadczyć, że zjednoczona opozycja nie uzna żadnego innego programu.

Obiega pogłoska, że będzie utworzony nowy gabinet ludzi stojących poza parlamentem, celem **rozwiązania Izby.** Faktem jest jednakże, że taki gabinet bez parlamentu będzie miał przeciw sobie nietylko stronnictwo liberalnych, ale i większą część posłów liberalnych, gdyż Węgrzy nie zgodzą się na absolutyzm.

Eksplozja w kopalni.

Budapeszt 21 marca. *Budapesti Hirlap* donosi, że w kopalniach węgla w Brenkowej, należących do braci Guttmanów, zdarzyła się eksplozja, podczas której 12 osób straciło życie, 4 odniosło ciężkie zranienia, zaś 12 dotychczas nie odszukano.

Kościół i państwo.

Paryż 22 marca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad przedłożeniem w sprawie rozdziału Kościoła i państwa.

Dep. Berry (nacjon.) uzasadniał wniosek, by przed rozpoczęciem dyskusji zwrócić się z tą sprawą do opinji publicznej. Większość wyborców jest przeciwną tej ustawie. Uchwalenie jej wywoła w całym kraju wielkie wzburzenie.

Min. wyznań Bienvenue-Martin oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za projekt ustawy i zwalcza wniosek, który też odrzucono 243 głosami przeciw 40.

Dep. ks. Gayrand uzasadnia swój wniosek, aby zniesienie konkordatu i rozdział Kościoła i państwa przeprowadzić w porozumieniu z Watykanem. Mowca domaga się, aby jego wniosek przydzielono komisji, co jednak odrzucono 386 głosami przeciw 162.

Odkrycie pokładów węgla.

Nancy 21 marca. Koło Pont à Mousson na granicy niemieckiej odkryto pokłady węgla.

Lwów 21 marca. (Tel. pryw.). *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych, Stanisława Kohlbergera w Kolbuszowej i Michała Matuszewskiego w Gorlicach weterynarzami powiatowymi.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 21-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·21, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 98·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·25, Akcje węg. 792·50, Akcje Anglobanku 299·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Länderbanku 470·25, Akcje kolei państw. 659·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tytoniowe 336·—, Akcje Alpiny 520·75, Losy tureckie 142·50, Ruble 252·—.

Cukier (spok.) 32·85—35·—, spirytus (stalony.) 48·60 80·—, nafta 40·60—41.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	50	102	50
4 prc. „ „ „ „	98	70	99	50
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	50	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	60	100	20
Losy miasta Krakowa . .	86	—	90	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	20	100	60
4pół prc. „ „ srebrna	100	10	100	70
4 prc. renta koron. austrjacka	100	30	100	70
4 prc. renta austr. w złocie .	120	—	120	50

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryj., Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Rusk.ej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki { 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki { 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skaprzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: { 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły { 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa { 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaup... W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.